

**Jan Grygiel**

## Sładami dawnych reportaży (II)

„Rzeszów to miasto o sparszywiałych fasadach domów, Rzeszów nie ma jednego kilometra przyzwoitych bruków, a dwa kilometry — wszystkiego — wyasfaltowanych ulic. Reszta to potworne kocie lby albo ulice pełne nigdy nie wysychającego błota... To miasto brzydkie. Bez wdzięku. Bez tradycji. Sztuczny twór „administracyjnej konieczności”...

Ten ponury obraz Rzeszowa nie powstał, jak można by przypuszczać w czasach galicyjskich czy w latach dwudziestolecia międzywojennego. Ukazuje oblicze miasta w roku 1959 czyli po 15 latach od chwili wyzwolenia i awansu na stolicę województwa. Wprawdzie autor cytowanych wyżej zdań Zbigniew Kwiatkowski pisał swój reportaż „Rzeszów — karykatura czy awans” („Życie Literackie” — 1959 r. nr 31) z pasją i sporo spraw ujmował z zacięciem karykaturzysty dla osiągnięcia siły wyrazu publicystycznego, mimo to jednak ten portret nie odbiegał tak bardzo od rzeczywistości. Pisałem już w poprzednim artykule („Ucieczka z galicyjskiej nędzy?” — Widnokrag Nr 11 — 1968) „...wydawać by się mogło, że Rzeszów zaraz po wojnie otrzymał nową szansę szybkiego rozwoju, gdyż stał się miastem wojewódzkim, centrum administracyjnym dużego regionu, ale o-

kazalo się, że biurokracja nie jest czynnikiem miastotwórczym”. Miasto zresztą długo odbudowywało się po wielkich zniszczeniach wojennych i to w szczególnie trudnych warunkach, gdyż na tym terenie pokojowa stabilizacja stosunków nastąpiła w 3 lata później niż w innych częściach kraju (walki z bandami UPA).

kaniowe przy ul. Dąbrowskiego i Obrońców Stalingradu, rozwija się i modernizuje sieć urządzeń komunalnych, powstają nowe ulice i znacznie zwiększa się obszar miasta. Rozbudowa ma jednak przez długi okres czasu charakter spontaniczny, żywiołowy — brak w tym czasie perspektywicznego planu ogólnego budowy miasta, brak uzbrojonych terenów powoduje, iż Rzeszów wteży rozwija się w sposób nieco partyzancki.

Pisał kiedyś Ksawery Pruszyński o Rzeszowie przedwojennym, że dziwne to mia-

mieszkańców. Nowe ciągi uliczne, wąskie — o skrzyżowaniach kolizyjnych wkrótce nie wystarczały dla szybko narastającego ruchu kołowego. Zbyt mała była nowa stacja pomp i filtrów, dostarczająca wodę pitną dla miasta, za mała średnica rur sieci gazowej. Ten stan rzeczy wynikał chyba z braku wyobraźni inwestorów, planowania na skalę powiatową czy też może założeń, że są to inwestycje tymczasowe zastępcze. Najjaskrawszym przykładem tej krótkowzrocznej gospodarki był nowo zbudowany dworzec

należało jednak przewidywać, iż tempo rozbudowy miasta gwałtownie wzrosło w najbliższych latach. Rozrosły się bowiem i przeniosły do nowych obiektów takie zakłady przemysłowe, jak „Alima”, Zakłady Mięsne, powstała Fabryka Sprzętu Gospodarczego (dzisiejszy Zelmer) i zakład produkcji prefabrykatów budowlanych. Liczba osób zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej na terenie miasta wzrosła z 12 tys. w roku 1950 do ponad 60 tysięcy w 1968 r.

Dopiero po roku 1960 rozpoczęło się gruntowne przeobrażenie Rzeszowa w duży ośrodek przemysłowy. Idzie z tym w parze gwałtowny rozwój nowych osiedli mieszkaniowych — powstają zespoły mieszkaniowe, „Piastów”, „Obrońców Stalingradu II”, „XX-lecia” i „Tyśiąclecia”.

Skąd więc ten cierpki i zgryźliwy ton w powojennych reportażach na temat Rzeszowa? Oprócz Zbigniewa Kwiatkowskiego, cytowanego na początku artykułu, pisał o sprawach rzeszowskich m. in. Bronisław Gołębiowski we „Współczesno-

(Ciąg dalszy na str. 2)

## AWANS NIEUROJONY

Dopiero realizacja planu 6-letniego stworzyła pewną bazę ekonomiczną dla rozwoju miasta. Rozbudowano w tych latach bardzo poważnie jedyny pozostały po COP-ie zakład WSK (dawniej PZL), który kilkakrotnie zwiększył ilość pracowników w porównaniu z założeniami przedwojennymi. Druga fabryka COP-u, na którą tak liczył Melchior Wańkowicz w cytowanej w poprzednim moim artykule „Sztafecie” została całkowicie zniszczona przez okupantów. Wszystkie maszyny i urządzenia wywieźli do Rzeszy. Ale powstało także kilka mniejszych zakładów przemysłu terenowego. W związku z tym zaczynają w mieście powstawać nowe osiedla miesz-

sto — wszystko co w nim ongi budowano, budowano na wyrost. Na wyrost — który nie przyszedł. W pierwszym okresie powojennej rozbudowy sytuacja odwróciła się o 180 stopni. Wszystkie nowe inwestycje komunalne, wszystkie urządzenia socjalne wkrótce były za ciasne, za szczupłe, przestawały zaspokajać potrzeby

PKS, który od razu po oddaniu go do użytku nie mógł pomieścić ani pasażerów, ani wozów kursujących według rozkładu.

Wprawdzie początkowo rozwój terytorialny i wzrost ilości mieszkańców nie przebiegały zbyt szybko; w 1951 roku Rzeszów liczył 29 tys. mieszkańców (w 1939 — 41 tys.), w 1955 — 51 tysięcy —

## II ALMANACH POETÓW RZESZOWSKICH

Staraniem Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy przy Zarządzie Wojewódzkim ZMW w Rzeszowie, przy pomocy finansowej Rady Krajowej KKMP i Zarządu Głównego ZMW oraz Wydziału Kultury Prezydium WRN w Rzeszowie, ukazał się II Almanach Poetów Rzeszowskich „Gwoźnica”. Edycja została bardzo starannie wydana i otrzymała estetyczną oprawę graficzną.

Redakcja literacka: Józef Nowakowski, opracowanie graficzne: Jerzy Sienkiewicz, techniczne: Jerzy Wawrzaszek. Druk — Rzeszowskie Zakłady Graficzne.

Zbigniew Jerzyna we wstępie do Almanachu pisze:

„Poeci i prozaicy rzeszowskiego KKMP coraz częściej wpisują swoje nazwiska w ogólnopolską panoramę literacką. Uczestniczyli w wydawanym co 2 lata Almanachu „Iskier”. Emil Granat, Józef Janowski, Czesław Piotr Kondraciuk, Wiesław Kulikowski, Tadeusz Kubas i Tadeusz Piekło wydali osobne tomiki wierszy. Wkrótce ukazały się zbiory innych członków klubu. Poza tym poeci rzeszowscy systematycznie publikują swoje utwory w

następujących pismach: „Widnokrag”, „Życie Literackie”, „Nowa Wieś”, „Głos Młodzieży Wiejskiej”, „Nasz Klub” i innych.

...W tytule Almanachu jest — Gwoźnica. Piękna poetycka nazwa wsi, w której urodził się Julian Przybóś. Bardzo ambitny wybór, ale i zobowiązujący. Wskazuje na najwyższą tradycję polskiej poezji, na te tradycje, której artysta idzie w parze ze ścisłym zespoleniem z historią polskiej ziemi i słowa; także ze współczesnymi dziejami narodu, jego pracą i trudem powszednim

Wiersze poetów rzeszowskich prezentują różnorakie walory: w zbiorze tym znajdują się utwory liryczne powstałe z autentycznych doświadczeń, bezpośrednich przeżyć i doświadczeń, bezpośrednich przeżyć i doświadczeń, bezpośrednich przeżyć i doświadczeń, bezpośrednich przeżyć i doświadczeń. Ich nazwiska nieraz zabłysły na mapie współczesnej poezji polskiej. Kto wie, czy nie można nawet napomknąć o „szkole rzeszowskiej”...



Fot. M. KOPEC

Rzeszów, „jedno z najpiękniejszych trzeciorzędnych miast Galicji“, jak głosi Wielki Słownik Geograficzny



czasów polskich, jak i niezapomnianej pamięci austriackich, żył sobie spokojnie w cieniu zamku Ligezów

## AWANS NIEUROJONY

(Ciąg dalszy ze str. 1)

ści”, Jerzy Mikke w „Życiu Warszawy”, czy Jerzy Hordyński w „Życiu Literackim”. Pisali w różnych okresach, toteż nie wszystkie uwagi krytyczne pokrywały się ze sobą. Ale jeden zarzut powtarzał się u wszystkich — pisali o braku aktywności kulturalnej w mieście, o dezintegracji inteligencji twórczej, czy wreszcie o słabym oddziaływaniu kulturotwórczym miasta na województwo.

Jerzy Hordyński w korespondencji z Rzeszowa („Życie Literackie” nr 47, 1955 r.) pisał: „Niestety, nie widziałem ładnych budynków świeżo wykończonych. Szczyt brzydoty bije gmach Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, jakieś skrzyżowanie hangaru i bazyliki. Brak współpracy architektów z plastykami daje oplakane wyniki!... I dalej... „Dwunastu młodych absolwentów (ASP — przyp. J. G.) pęta się po mieście w poszukiwaniu jakiegokolwiek pracy... Nawet Wojewódzki Zarząd ZMP nie przejmuje się plastykami, czego najlepszym dowodem było wysłanie jedynie dwu amatorów, jako reprezentantów plastyki rzeszowskiej na festiwal do Warszawy”.

Jerzy Mikke wypominał mieszkańcom Rzeszowa brak zainteresowań kulturalnych i zaczerpnięcie sportem, a Zbigniew Kwiatkowski, we wspomnianym już reportażu ubolewał, że nie było tu i nie ma ani jednej wyższej uczelni, że Rzeszów dysponuje tylko jedynym typem kariery, jedynym wzorcem awansu: kariery i awansu urzędniczego.

Jednego w tych latach nie brakło rzeszowianom — patriotyzm lokalnego, więc tego rodzaju opinie na łamach pism centralnych budziły w mieście gorący protest i dość namiętne repliki. A przecież było w tych głosach sporo racji. Przez długie lata po wyzwoleniu nie było tu istotnie zbyt wybujałych i ambitnych zainteresowań kulturalnych i sprzyjającego klimatu dla twórczości artystycznej, naukowej, dla rozwoju środowisk intelektualnych. Ale skąd miały się wziąć? Rzeszów nie miał w swojej historii żadnych tradycji artystycz-

nych i kulturalnych szerszego formatu, nie oddziaływał nigdy na określony region, jako ośrodek kulturotwórczy. Po wojnie długo trwała emigracja uzdolnionych, pełnych inicjatywy i energii ludzi zwłaszcza o zainteresowaniach artystycznych i humanistycznych do wielkich miast. Nie mieli tu po prostu warunków działania, środowiska, nie było wydawnictw, prasy o szerszym zasięgu, placówek artystycznych a nawet opinii kulturalnej. Na ich miejsce przychodzili ludzie z przeludnionych wsi i miasteczek podrzeszowskich, zaludniali nowe osiedla z całym bagażem dawnych przyzwyczajeń, tradycji wiejskich i nawiązków. W piwnicach tuczyli prosiaki, w łazienkach magazynowali węgiel i kartofle budząc tym grozę mieszczańską starszej dą-

Ci przybysze dzisiaj stanowią już połowę mieszkańców Rzeszowa. Trudno się dziwić, że w hierarchii ich potrzeb życiowych, po przejściu do nowego środowiska, kultura zajmowała jedno z dalszych miejsc. Nie mogła również być na pierwszym miejscu na liście potrzeb miasta, które najpierw musiało zaleczyć swe rany wojenne, a później stworzyć bazę gospodarczą dla dalszego rozwoju.

Reporterom zabrakło cierpliwości i dostatecznego rezerwanu w możliwościach tworzącego się od podstaw organizmu miejskiego. Zgryźliwość, obrazami o pamphletowych konturach chcieli przyspieszyć naturalny bieg spraw sądząc chyba, że zainteresowania kulturalne i atmosferę twórczą można narzucić odgórnie przez tzw. „zawstydzanie”. Okres, w którym zaszła konieczność stworzenia w Rzeszowie centrum kulturalnego i naukowego dla całego województwa nadszedł przed kilku laty. Jeśli bowiem istnieje w Rzeszowie 4 zawodowe placówki artystyczne (dwa teatry, estrada i Filharmonia), dwa pisma, rozgłośnia radiowa o szerokim zasięgu, nowoczesne zakłady graficzne, jeśli odbywa się w nim kilka ogólnopolskich imprez artystycznych o ustalonej już renomie, jeśli wreszcie bardzo żywo rozwija się ruch wydawniczy, działają od kilku lat dwie wyższe uczelnie,

co stało się tak nie tylko dzięki trosce ojców województwa, i miasta o te sprawy, ale również dlatego, iż przez blisko 20 lat partia stwarzała w mieście warunki dla tego rodzaju sytuacji. Aktywne choć nieliczne środowisko twórcze, oraz wciąż rosnące środowisko naukowe coraz wyraźniej zaznaczają swój udział w życiu kulturalnym miasta i regionu. Wiele zamierzeń w najbliższych latach pójdzie w kierunku dalszego umacniania kulturotwórczej roli Rzeszowa i wzmocnienia jego promieniowania w tej dziedzinie na całe województwo. M. in. powstanie tu filia Uniwersytetu im. M. Curie-Skłodowskiej z Lublina, która w przyszłości zamieni się w samodzielny „Uniwersytet Małopolski”, rozrośnie się poważnie osiedle studenckie oraz wyrosną nowe obiekty Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Wyższej Szkoły Inżynierskiej. Trudno byłoby już dziś powtórzyć sarkastyczne uwagi publicystów na temat kulturalnej zaściankowości Rzeszowa.

Od kilku lat oblicze miasta zmienia się bardzo szybko i w sposób rewolucyjny. Przebudowa śródmieścia, wytyczenie szerokich i funkcjonalnych tras komunikacyjnych, budowa wiaduktów, pozwoliły rozwinąć tradycje w Rzeszowie korki komunikacyjne. Rzeszów rozrasta się szybko wszędzie i pnie się wwyż wysokim, wielkomiejskim budownictwem.

Za parę lat będzie miastem starym. Dopiero w naszych czasach urzeczywistniło się marzenie o awansie Rzeszowa śnionego w okresie COP-u. Awansie z galicyjskiego trzeciorzędowego miasta do rangi prężnego, tętniącego życiem ośrodka gospodarczego i kulturalnego — stolicy województwa. „Sztuczny twór administracyjnej konieczności, stolica nonsens i stolica bzdura” — jak mówił kiedyś z pasją publicysta — przestał istnieć.

W poprzednim moim artykule o Rzeszowie w okresie COP-u zakradł się błąd do tytułu. Winił on brzmieć — „Ucieczka z galicyjskiej nędzy”, a nie „Ucieczka z galicyjskiej nędzy”. Ponadto po zdaniu „Wszawa błędotą nad Wisłokiem przestaje być butwieć” opuszczono, omyłkowo zdanie: „W Pobitnej, w Rudkach, w Staroniwie, Wilkowycach, w Zależu, w Zwięzicach ukazały się pierwsze pięćdziesięciozłotówki”.

Prof. dr Adam Łopata

## LENIN

Działalność Lenina stanowi nowy, wyższy etap w rozwoju marksistowskiej teorii państwa, zapoczątkowanej przez Marksa i Engelsa. Lenin był w odróżnieniu od swoich poprzedników i nauczycieli, tym teoretykiem państwa, który nie tylko formułował tezy naukowe, ale także wcielił je w życie i sprawdzał w praktyce walki rewolucyjnej ich prawdziwość.

**Dyktatura proletariatu, partia, państwo socjalistyczne**

Marks jest autorem tezy, że walka klas w społeczeństwie kapitalistycznym w sposób nieuchronny musi doprowadzić do dyktatury klasy robotniczej, do powstania jakościowo nowego typu państwa, państwa socjalistycznego. Wykazał, że nastąpić to może tylko w rezultacie konsekwentnej walki klasy robotniczej przeciwko burżuazji. Aby walka ta mogła być uwieczniona powodzeniem, klasa robotnicza musi się zorganizować w partię komunistyczną i prowadzić politykę internacjonalizmu proletariackiego.

Lenin wykazał wzrastającą aktualność i żywotność tezy Marksa o dyktaturze proletariatu, przeciwstawiając się wszystkim oportunistom z II Międzynarodówki, którzy ograniczali konflikt między klasą robotniczą a burżuazją do walki o większy udział klasy robotniczej w podziale dochodu narodowego w ramach ustroju kapitalistycznego, praktycznie rezygnując z walki o władzę państwową klasy robotniczej. Praktyka rewolucji socjalistycznej w Rosji, a później w innych krajach, które wkroczyły na drogę socjalizmu, potwierdziła słuszność stanowiska Lenina.

Widząc, że partie II Międzynarodówki pod wpływem oportunistycznych przywódców nie są zdolne poprowadzić klasy robotniczej do walki o władzę państwową, podjął Lenin już od początku naszego wieku walkę o stworzenie partii nowego typu, partii komunistycznej. Za wzorem Rosyjskiej Komunistycznej Partii Bolszewików, w czasie I wojny światowej i w latach późniejszych partie komunistyczne powstały w większości krajów świata. Za ich sprawą narodził się światowy system socjalistyczny, pod wpływem ich walki rozpadł się system kolonialny, a warunki życia klasy robotniczej w wielu krajach, nadal jeszcze kapitalistycznych, ulegały poprawie.

Włodzimierz Lenin przeciwstawił się tym wszystkim, którzy nie doceniali roli państwa w życiu społeczeństwa, a zwłaszcza nie widzieli historycznej misji państwa socjalistycznego. Wykazał on, wbrew anarchizmom i anarchosyndykalizmom, wbrew zwolennikom „socjalizmu spóźnieckiego” i wbrew wszelkim żywiolom nie doceniającym dyscypliny społecznej, że państwo socjalistyczne jest decydującym czynnikiem wyzwolenia i realizacji interesów klasy robotniczej.

W historycznej dyskusji w sprawie związków zawodowych Lenin wykazał błędność zarówno poglądu A. Szlapnikowa, wg którego zarządzać gospodarką miało nie państwo radzieckie, lecz związki zawodowe, jak i poglądu L. Trockiego, że należy upaństwić związki zawodowe i następnie oddać w ich ręce zarząd gospodarką. Od stanowiska Lenina w tej fundamentalnej sprawie odeszła znacznie praktyka jugosłowiańska. Analogiczne tendencje ujawnili również rewizjoniści w CSRS.

Przypomnienie tych dyskusji dzisiaj ma szczególną wymowę polityczną. Rewizjoniści bowiem próbują się powoływać na Lenina, gdy atakują jedno z partii komunistycznych, gdy negują kie-

rowniczą rolę partii w życiu kraju i państwa socjalistycznego. Jaskrawo występują przeciwko nauce Lenina o dyktaturze klasy robotniczej ci wszyscy, którzy nie widzą jakościowej wyższości demokracji socjalistycznej w stosunku do burżuazyjnej, którzy nie chcą dostrzec, że socjalizm ukształtował nowy model ustroju nie tylko ekonomicznego i społecznego, ale także politycznego. Model ten nie może być mierzony kryteriami właściwymi ustrojowi burżuazyjnemu.

**Powstanie państwa socjalistycznego**

Włodzimierz Lenin poważnie zmodyfikował poglądy Marksa na temat powstania państwa socjalistycznego. Uwzględniając zmiany, jakie dokonały się w kapitalizmie na przełomie XIX i XX w., stwierdził on, że cały system kapitalistyczny dojrzał do rewolucji socjalistycznej. Wobec nierównomierności tempa rozwoju krajów kapitalistycznych, rewolucja nie może wybuchnąć i zwyciężyć zaraz we wszystkich rozwiniętych krajach kapitalistycznych. Przeciwnie, może ona wybuchnąć i zwyciężyć — jak to potwierdza bieg dziejów — najpierw w jednym, czy w nielicznych krajach, a następnie w miarę dojrzenia sytuacji w kolejnych krajach kapitalistycznych, i to tych, które w danym czasie stanowią najsłabsze ogniwo w systemie krajów kapitalistycznych.

Lenin podkreślał, że przebieg rewolucji w każdym kraju będzie inny, odpowiedni do warunków tego kraju. Niemniej, we wszystkich krajach rewolucja ta musi mieć pewne podstawowe cechy wspólne. Ponadto — rewolucja socjalistyczna nie zawsze musi przebiegać w postaci wojny domowej, aczkolwiek było dlań zawsze jasne, że burżuazja nigdy dobrowolnie nie zrezygnuje ze swoich przywilejów. Lenin wykazał, że rewolucja socjalistyczna może być bezpośrednią kontynuacją rewolucji burżuazyjno-demokratycznej. Jest to możliwe, jeżeli klasa robotnicza zdoła stać się hegemonom już w toku rewolucji burżuazyjno-demokratycznej.

Lenin twórczo uogólniając doświadczenia radzieckie w walce z kontrrewolucją, wskazywał, że w różnych sytuacjach nasila ona różne formy walki przeciwko socjalizmowi. Stosuje bądź to metody walki zbrojnej, agresji i dywersji militarnej, bądź to metody walki ekonomicznej i bojkotu, bądź to — gdy sposoby te w danych warunkach w danym kraju zawodzą — metody dywersji ideologicznej, siania niepokoju, podważania wiary w ustrój socjalistyczny. Twórczość Lenina jest doskonałą lekcją dla tych wszystkich, którzy chcą przedstawić proces budowy ustroju socjalistycznego, jako wolny od walki z burżuazją, którzy — co się ujawniło ze znaczną siłą w CSRS — wyobrażają sobie, że tzw. demokracje zachodnie będą im pomagać w budowie ustroju socjalistycznego.

**Sojusz robotniczo-chłopski i ruch narodowyzwolencze**

Lenin wzbogacił marksistowską naukę o państwie, o teorię sojuszu robotniczo-chłopskiego i teorię walki narodowyzwolenczej. Biorąc pod uwagę doświadczenie Rosji i innych krajów niżej rozwiniętych, wykazał, że w krajach tych sama klasa robotnicza nie jest w stanie przeprowadzić zwycięskiej rewolucji socjalistycznej, ani też utrzymać władzy. Jak potwierdziło to zresztą doświadczenia historyczne, rewolucja socjalistyczna zwycięża w tych krajach, gdzie klasie robotniczej i jej

# O PAŃSTWIE

partii rewolucyjnej udaje się zjednoczyć w jeden nurt, walkę klasy robotniczej o władzę państwową z walką chłopstwa pracującego przeciwko wyzyskowi kapitalistycznemu i pozostałościom feudalizmu oraz z walką narodów uciskanych o swoje wyzwolenie.

Nauka Lenina o kwestii narodowej stała się podstawą budowy wielonarodowego Związku Radzieckiego. Na niej opiera się federacja narodów Jugosławii. Jej wcieleniem w życie jest dokonująca się obecnie przebudowa CSRS w państwo federacyjne. Nauką tą kieruje się Ludowe Państwo Polskie.

Jednocześnie jest ona podstawą do odrzucenia wszelkiego nacjonalizmu i szowinizmu. Jaskrawym jej pogwałceniem jest obecna polityka KPCh i rządu ChRL, mimo, że ideolodzy „rewolucji kulturalnej” w Chinach nazywają się marksistami-leninistami.

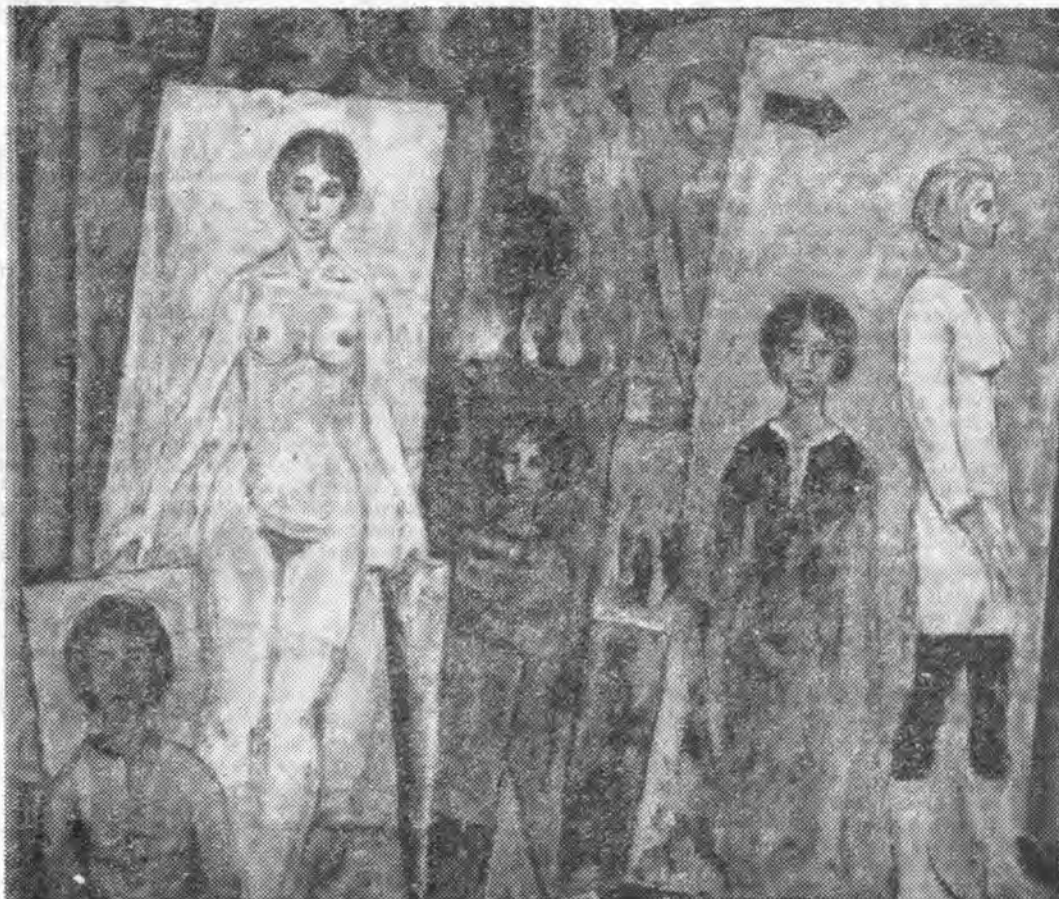
## Metoda leninowska

Wielkość i trwała żywotność Lenina, jako teoretyka państwa polega przede wszystkim na tym, że pokazał on jak twórczo należy rozwijać marksistowską naukę o państwie. Pisał on w 1899 r.: „bynajmniej nie patrzmy na teorię Marksa, jak na coś skończone i nietykalne; jesteśmy przekonani, przeciwnie, że winna ona być jedynie kamieniem węgielnym tej nauki, którą specjalności powinni posuwać naprzód we wszystkich kierunkach, jeśli nie chcą odstawać od

życia... Teoria ta daje tylko ogólne kierownictwo wytyczne, które stosują się w szczegółach inaczej do Anglii niż do Francji do Francji inaczej niż do Niemiec, do Niemiec inaczej niż do Rosji”. Praktycznie stosując tę nadal w pełni aktualną wytyczną, Lenin odkrył, że najbardziej właściwą formą władzy proletariackiej są rady. Rozwinął i wprowadził w czyn tezę o konieczności „zdruzgotania” burżuazyjnej maszyny państwowej. Stał się autorem teorii demokracji socjalistycznej.

Twórczym zastosowaniem metody leninowskiej, m. in. w rozwiązywaniu spraw państwa i narodu, jest polityka Frontu Jedności Narodu w Polsce. Jest nim ukształtowany w naszym kraju oryginalny system partyjny, jednoczący pod przewodem PZPR w walce o budowę socjalizmu i w sprawowaniu władzy partię marksistowsko-leninowską i socjalistyczne partie niemarksistowskie — ZSL i SD. Jest nim także wspólna polityka PZPR i ZSL w zakresie socjalistycznej przebudowy wsi.

Leninowska nauka o państwie jest wskazówką nie tylko w procesie walki o władzę robotniczo-chłopską, w procesie budowy ustroju socjalistycznego. Stanowi ona natchnienie dla poszukiwania nowych rozwiązań. Jest też kryterium dla odróżnienia twórczego rozwijania marksizmu-leninizmu od prób jego rewidowania i przystosowywania nie dla potrzeb klasy robotniczej i ogółu ludzi pracy, lecz dla wymagań burżuazji.



EDWARD KIEFFERLING — „REKWIZYTORIA” olej

## Z RZESZOWSKIEGO DOMU SZTUKI

### U rzeźbiarza Pecucha na Kasprusiach w Zakopanem

U Pecucha  
praczas dmucha  
Tam z brzucha natury  
wychodzą światy

Tam chodzą po izbie  
nie pilnowane  
łagodne  
lipowe kłody

Niedźwiedź  
i dzik młody

Mruczy  
drzewo głaskane  
dopiero nazwane

Tam twarze zwierząt  
wniebowzięte  
narodzinami przejęte

Jeszcze światem  
zadziwione  
jeszcze się na nogach  
chwieje  
drzewo lipowe

Na szafie rysie  
z założonymi rękami  
na lipowym podółku

U Pecucha jeszcze  
pierwsze dni stworzenia  
dymią u paleniska

U Pecucha  
praczas dmucha

I wyszło spod stołu  
pochyliło łeb wiekowy  
drzewo bukowe

I machało ogonem  
i pognało jak szalone  
po paleolitach  
po jaskiniach  
po izbie

Jerzy Harasymowicz



WIKTOR SLIWIŃSKI — „TRFBACZ” — olej  
M. KOPEC

W Domu Sztuki w Zakopanem niedawno otwarto wystawę malarstwa EDWARDA KIEFFERLINGA i WIKTORA SLIWIŃSKIEGO oraz rzeźby GRZEGORZA PECUCHA.

Edward Kiefferling aktywny twórca i działacz rzeszowskiego środowiska plastycznego, założyciel grupy „Jarosław” wystawiał już wielokrotnie swoje prace w Rzeszowie i na terenie województwa rzeszowskiego, a ponadto brał udział w wystawach ogólnopolskich i międzynarodowych. Studia ukończył w ASP w Krakowie w roku 1957 uzyskując dyplom dyplomu wydziału grafiki. W roku 1955—56 przebywał jako stypendysta w Paryżu. Ekspozował swoje obrazy w galeriach Krakowa, Szczecina, Lublina, Warszawy, uzyskał wiele nagród i wyróżnień za swoją pracę twórczą. Od paru lat obok pracy artystycznej oddaje się działalności pedagogicznej — prowadzi jako dyrektor Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu.

Wiktor Sliwiński członek rzeszowskiego okręgu ZPAP również studiował w ASP w Krakowie

pod kierunkiem prof. Stanisława Cymbisowej i Jerzego Fedkowiaka. Jest członkiem grupy „Jarosław”. Brał udział w wystawach Okręgu ZPAP oraz w Krakowie w 1953 r. Jego prace zakupiło do swoich zbiorów Ministerstwo Kultury i Sztuki. Wiktor Sliwiński od 1954 roku jest wykładowcą w Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu. Grzegorz Pecuch zamieszkały w Zakopanem jest związany z krakowskim środowiskiem plastycznym. Ukończył ASP w Warszawie — wydział rzeźby — pod kierunkiem prof. Mariana Wnuka w 1956 r. Ekspozował swoje prace kilkadziesiąt razy na terenie całego kraju, a także w Nowym Jorku, Waszyngtonie, Hadze, Wiedniu, Budapeszcie i Pradze. Jego rzeźby również znajdują się w zbiorach Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz w Muzeum Narodowym. Do ważniejszych prac Pecucha należą m. in. rzeźby w drzewie w „Domu Turysty” w Zakopanem, granitowy pomnik w Uściu Gorlickim oraz rzeźby do oratory scenograficznej „Ritmu Kawalerowicza Faraon”. Jest również pedagogiem, wykładowcą w Liceum Sztuk Plastycznych w Zakopanem.



GRZEGORZ PECUCH — „NA CZATACH” — rzeźba w drzewie.









## Kartki dla Ewy

## Decyzje

Piętnastolatki kończą szkołę podstawową. Od półroczu, nawet jeszcze wcześniej prowadzi się w rodzinnych domach wielogodzinne dysputy na temat dalszej nauki i zdobycia zawodu. Chcemy widzieć nastolatków ustawionych w życiu. Powinni mieć dobrze płatny fach i uznanie wśród ludzi. Kwestia talentu, zainteresowań, dyspozycji fizycznych i psychicznych często schodzi na bok jako mało istotna. Takie postawienie sprawy bywa niekiedy przyczyną rodzinnych tragedii. Dorośli chętnie marzą o tym, by dzieci realizowały zamierzenia ich młodości, które kiedyś spaliły na panewce. Przepasowanie dawnego modelu do teraźniejszości to egoizm i krótkowzroczność. Zmienia się zapotrzebowanie na fachowców, formy ich kształcenia i trudno doprawdy w dobie komputera opierać się na planach z przeszłości.

Rodzice myślą — mój piętnastolatek to niewypierzone piskle. Trudno w tym wieku o sprecyzowane poglądy i konsekwencję w dążeniu do celu. Tym bardziej że jest on odległy i poprzedzony żmudnym wysiłkiem wkuwania. Pomyślmy więc za niego, ułatwimy decyzję. Potem się wszystko jakoś ułoży.

Sporo w tym racji i gorącej troski o przyszłość dziecka. Nie zapominajmy jednak, że młodzież w tym wieku, mimo głupawego chwilami zachowania potrafi także myśleć. Na wiele spraw ma świeżość spojrzenia, którą myśmy w bojach z życiem nieco utracili. Oni mają odwagę, my rozsądek — połączenie więc doświadczenia starych z młodzieńczą śmiałością może dać niezłe rezultaty. Warunkiem jest obopólne zrozumienie. W przypadku wyboru szkoły nie sływny nakaz, ale rzeczowa dyskusja o blaskach i cieniach przyszłego zawodu. Dorastające dziecko bardzo sobie ceni taką rozmowę. Zaniechanie barier wieku, uznanie równorzędności wypowiedzi wzbudza zaufanie. Dla przeprowadzenia swoich racji zyskujemy nader istotny argument. Nie wolno go marnować, gdyż zdarza się, że płaszczyzna porozumienia dwóch pokoleń jest czasem bardzo wąziutka. Można z niej zlecieć zupełnie nieoczekiwane, a co gorsza, potłuczenia trudno się goją.

Mam tutaj na myśli młodzież zmuszoną do nauki w kierunku zupełnie jej nie interesującym. Rezultaty takich eksperymentów były wręcz mizerne: dwójce, repetowanie, zniechęcenie do pracy w ogóle. Z tej grupy rekrutują się przede wszystkim młodociani, którzy weszli w konflikt z kodeksem karnym. Resocjalizacja takich, to sprawa mocno skomplikowana. Udaje się po znalezieniu modus procedendi, a o to najtrudniej właśnie.

Spieszmy piętnastolatkom z pomocą szkoły, psychologowie, poradnie zawodowe i wychowawcze. Trzeba korzystać z usług tych instytucji. Widzą one nasze dziecko inaczej niż my sami. Sądy ich pozbawione czynnika emocjonalnego mogą więc być obiektywne.

Jaś będzie świetnym tokarzem, choć pragniemy, by tak jak ojciec urzędował za biurkiem. Zosia ma smykalkę do rysunków, niech więc zdobywa wiedzę plastyczną, nie handlową. Jacek myśli o geologii, Wacek o mechanice i choć się rodzicom tak wydaje, nigdy nie będą z nich krawcy lub ogrodnicy.

Trudno dla wszystkich o idealne rozwiązania, ale kiedyś na pewno tak będzie. Na razie może warto poinformować dzieci o zawodach zanikających. Staną się one atrakcją i mimo szalonej mechanizacji będziemy poszukiwać fachowców z wielu branż. Statystyka wykazuje, że brak nam tapicerów, szklarzy, mechaników precyzyjnych. Glinie zawód rymarza, kaletnika i kołodzieja. Nie ma adeptów sztuki kominarskiej i sztuki układania witraży. Dodać też trzeba, że młodzież z niektórych szkół zawodowych może uzyskać z Wydziałów Zatrudnienia niewielkie stypendia.

Ostateczna decyzja jest trudna nawet po dogłębnej analizie. Przyszłość okaże, czy była słuszna. Jeśli jednak coś się nie powiedzie? Lepiej zaczynać od nowa, niż całe życie robić to, do czego serca nie mamy.

BEGA



JANUSZ SIWECKI — kierownik Międzyzakładowego Klubu Łączności w Rzeszowie.  
Rys. J. SIENKIEWICZ

## „Nie umiem śpiewać o szczęściu” — mówi Charles Aznavour

Wybitny talent, niezwykła pracowitość — oto główna tajemnica nieustającej popularności „małego francuskiego Ormianina” — jak nazywa Aznavoura paryska prasa — którego już po raz drugi gościliśmy w Polsce. Niedawno w czasopiśmie „Cinemonde” ukazał się wywiad z Aznavourem.

— Jak określiłby pan samego siebie? Aznavour to... — agregat wieloczynnościowy. Jeden z najpracowiwszych ludzi naszej epoki.

— Nazywają pana „absolutnym monarchą francuskiej piosenki”. Czy nie dostaje pan od tego zawrotu głowy?

— Dostaję, a właściwie dostawałem. Kiedy zaczęło o mnie tu i ówdzie mówić, natychmiast uwierzyłem w swą genialność. Wreszcie oprzytomiałem. Doszedłem do wniosku, że hałas, jaki powstał

wokół mnie, jest śmieszny i niepotrzebny.

— Na czym polega tajemnica pańskiego powodzenia?

— Chyba na poczuciu humoru...

— Jednakże pańskie piosenki nie są ani wesołe, ani śmieszne; mówią o smutnej miłości, o nieuchronnym przemianach czasu.

— To można łatwo objaśnić. Najczęściej słyszymy piosenki o tym, że coś się zaczyna albo osiąga swój szczyt, rzadziej, że coś bezpowrotnie mija. Prawdziwe szczęście nie lubi rozgłosu ani reklamy. Nie umiem o nim śpiewać.

— Co ceni pan najbardziej z posiadanych przez pana rzeczy?

— Nie przywiązuję wagi do rzeczy. Co innego, jeśli chodzi o ludzi — tu mógłbym wyliczyć szereg drogich mi imion.

## ZDARZENIA TYGODNIA

Organizatorzy „czwartków literackich” w klubie Wojewódzkiego Domu Kultury „Turkus” zaprosili tym razem (17 bm.) na spotkanie z miłośnikami literatury znanego krakowskiego prozaiaka, dramaturga i poetę Tadeusza Hołuję. Zapoznał on swoich czytelników z niektórymi aspektami swojej twórczości, kierunkami w literaturze polskiej i światowej. Mówił on także dość szeroko o zaangażowaniu pisarza i realiach społecznych jako czynnikach wpływających na kształt dzieła.

Piątkowy koncert symfoniczny (18 bm.) Państwowej Filharmonii im. A. Maławskiego poświęcony został uczczeniu przypadającej w tym roku 150 rocznicy urodzin ojca polskiej opery — Stanisława Moniuszki. Tak orkiestra pod dyktando Janusza Ambrosia jak również soliści — artyści Opery Wrocławskiej Halina Stoniowska i Tadeusz Prochowski i Chór Towarzystwa Śpiewaczych „Orfeusz” wykonali utwory tego kompozytora.

Wojewódzka komisja współzawodnictwa placówek kulturalno-oświatowych, przebiegającego pod hasłem „Każdego dnia służymy Ojczyźnie ludowej”, ogłoszonego z okazji 25-lecia PRL kończy przewidzianą regulaminem i ilustracją placówek powiatowych. Członkowie komisji dokonali oceny realizacji zobowiązań, porównując je jednocześnie z możliwościami. Oceniano także zakres udzielanej pomocy placówkom wiejskim w realizacji programu obchodów jubileuszu Polski Ludowej.

Rzeszowskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk i Zarząd Okręgu ZNP zorganizowały w tym tygodniu spotkanie z dr Feliksem Kirykiem, adiunktem krakowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, który wygłosił bardzo interesujący odczyt nt. „Miasta małopolskie w XIII i XIV wieku ze szczególnym uwzględnieniem terenów obecnego województwa rzeszowskiego”. Warto tu podkreślić, że jest to temat pracy habilitacyjnej dr. F. Kiryka. Przedstawił on problemy miast lokacyjnych, nawiązując do miejscowości targowych lub handlowych przedlokacyjnych. W trakcie ożywionej dyskusji wyrażono życzenie, by tego rodzaju spotkania z naukowcami, zajmującymi się problematyką rzeszowską organizowano częściej, gdyż przynosi ona obopólną korzyść oraz, by pracownicy nauki przystąpili do opracowania monografii miast i miasteczek województwa, które ich do tej pory nie posiadają.

Wydział Kultury Prez. WRN w Lublinie WDK, Rozgłośnia Polskiego Radia oraz Zarząd Główny Stowarzyszenia Twórców Ludowych zorganizują w lipcu (Kazimierz nad Wisłą) ogólnopolski festiwal kapel i śpiewaków ludowych. Będzie to impreza, mająca na celu popularyzację muzyki ludowej oraz przegląd obecnego stanu folkloru polskiego. Informujemy o tym w związku z tym, że z naszego województwa mogą wziąć w nim udział dwie kapela i dwóch śpiewaków. Sposób typowania kandydatów ustali Wydz. Kultury Prez. WRN w Rzeszowie. Warto jednak, by zainteresowani już dziś mogli rozpocząć przygotowania do prezentacji swojego repertuaru.

W Muzeum Okręgowym w Rzeszowie czynna jest wystawa, przygotowana przez Muzeum w Oświęcimiu, pt. „Losy dzieci w czasie okupacji”. Jest to zestaw fotomontaży, kopii dokumentów obrazujących, jak głosi sam tytuł, losy dzieci w hitlerowskich obozach pracy, obozach koncentracyjnych oraz formy biologicznego wyniszczenia najmłodszego pokolenia narodów Europy. Wystawa została zorganizowana staraniem Zarządu Okręgu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Rzeszowie.

W klubie rzeszowskiego Wojewódzkiego Domu Kultury „Turkus” w dniu dzisiejszym wystąpi teatr Akademii Medycznej z Lublina „Dren 59”. Zespół ten mający bogatą tradycję laureat wielu nagród wystawi program zatytułowany „Moje piśmko”.

## POLONICA KULTURALNE

„OPOWIEŚCI BIBLIJNE”  
KOSIDOWSKIEGO  
BESTSELLEREM W ZSRR

Na półkach księgarskich Moskwy ukazały się ostatnio niemal równocześnie dwie książki Zenona Kosidowskiego — drugie wydanie „Opowieści biblijnych” i „Gdy słońce było bogiem”. „Opowieści” wydane po raz pierwszy w roku 1966 w stu tysięcznym nakładzie rozkupiono w ciągu kilku godzin. Książka zyskała ogromną popularność i wysoką ocenę zarówno fachowców, jak i zwykłych czytelników. Obecnie, po dwóch latach, równie szybko jak poprzednio znikło z półek księgarskich i drugie jej wydanie. Z dużym zainteresowaniem spotkała się również wspomniana już książka Kosidowskiego „Gdy słońce było bogiem” w edycji wydawnictwa „Nauka”, pod redakcją i z posłowiem doktora nauk historycznych A. Mongajta.

KONCERT KOMPOZYTORSKI  
WITOLDA LUTOSŁAWSKIEGO  
W UPPSALI

Witold Lutosławski poprowadził w Uppsali swój koncert kompozytorski. Program wypełniły „Wariacje symfoniczne”, „Trzy poematy Henri Michaux” oraz II Symfonia.

KRYSTYNA MIKOŁAJEWSKA  
I BEATA TYSZKIEWICZ  
W FILMIE WĘGIERSKIM

Dwie polskie aktorki — Beata Tyszkiewicz i Krystyna Mikołajewska wystąpią w filmie węgierskim, którego akcja rozgrywa się w roku 3000. Film, reżyserii Tamasa Fehera, nosi tytuł „Okna czasu”. Zdjęcia już się rozpoczęły.

WYSTAWA PRAC  
TADEUSZA MAKOWSKIEGO  
ZA GRANICĄ

22 IV zostanie otwarta w Pradze wystawa prac Tadeusza Makowskiego, na którą złożył się około 100 płócien artysty ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie. Z Pragi ekspozycja przewieziona będzie do Budapesztu, a następnie do Bratysławy.

POLSKI TEATR WYSTĄPI  
WE WŁOSZECH

Na Międzynarodowym Festiwalu Teatrów Awangardowych, który w maju odbędzie się w Rzymie, wystąpi Teatr „Cricot 2” z Krakowa pod dyktando Tadeusza Kantora. Teatr zaprezentuje „Kurkę wodną” Witkacego. Z Rzymu „Cricot” uda się na dalsze tournée do Turynu, Medeny i Genui.

„OPOWIADANIA PROFESORA TUTKI”  
— W NRF

„Opowiadania prof. Tutki” Jerzego Szaniawskiego ukazały się w NRF nakładem wydawnictwa Karl Hanser. Na język niemiecki tłumaczył je Karl Dedecius.

POLONICA

W „INOSTRANNEJ LITERATURZE”

Marcowy numer „Inostrannej Literatury” przynosi m. in. szerokie omówienie nowego filmu reż. Jerzego Passendorfera „Kierunek — Berlin” oraz fragmenty recenzji Józefa Kańskiego z „Trybuny Ludu” o polskiej prapremierze baletu Arama Chaczaturiana „Spartakus” w Teatrze Wielkim w Warszawie. Miesięcznik zawiera także streszczenie wywiadu z Kirą Galczyńską o jej ojcu, zamieszczonego w „Życiu Warszawy”.

„SOWIETSKAJA MUZYKA” O ZESPOLE  
TADEUSZA OCHLEWSKIEGO

„Sowietskaja Muzyka” zamieściła obszerny artykuł o zespole Tadeusza Ochlewskiego „Con moto ma cantabile”. Autorka publikacji zwraca uwagę, że ten od niedawna istniejący zespół znajduje się w czołówce polskiej kameralistyki.

JERZY SULIKOWSKI  
NA WĘGRZECH

Cykl koncertów na Węgrzech dał Jerzy Sulikowski. Polski pianista wystąpił w Budapeszcie i Miskolcu, wykonując w programie koncertów i recitali utwory Chopina.